Nr. 219 Czwartek 26 września 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

## Groźby wojenne na Bałkanie.

Dwie głównie przyczyny spowodowały obecny ruch wojowniczy na Bałkanie, o jakim prasa codziennie przynosi alarmujące wiadomości. Pierwszą jest zmiana wewnętrzna w Turcyi, spowodowana upadkiem młodoturków, drugą jest niewygasły dotąd ruch albański, który jako widomy znak osłabienia Turcyi, zaostrzył apetyty sąsiadów na — zdaniem ich — gotowy już łup. Bułgarya i Serbia, Czarnogóra i Grecya częścią z pobudek wewnętrznych, częścią na skutek podniety z zewnątrz, uważają obecną porę za odpowiednią dla zlikwidowania swojej długoletniej wstrzemięźliwości.

Różnica między obecnym a niedawnym systemem rządowym w Turcyi polega głównie na tem, że młodoturcy byli zwolennikami centralistycznego ustroju państwa, zaś obecny system jest za decentralizacyą z ograniczeniami. Zasada decentralizacyi już została zastosowaną wobec Albanii, a wobec innych prowincyj jest właśnie w toku. Obojętnem jest, czy obecny rząd turecki przystępuje do reform z poczucia potrzeby, czy z poczucia konieczności, t. j. pod naciskiem propozycyi hr. Berchtolda; faktem jest, że rządowi tureckiemu teraz spieszno jest z przeprowadzeniem reform, a właśnie sąsiednie państwa mają interes w tem, aby reformy te nie zostały przeprowadzone.

Na czem bowiem Bułgarya, Serbia, Czarnogóra i Grecya opierają swe nadzieje i zamiary? Tylko na niepokojach w Macedonii, Albanii, Krecie, na wyspach morza Egejskiego, które dają im sposobność do interwencyi na rzecz swych pobratymców. Z chwilą kiedy Turcya przez reformy zaprowadziłaby w tych krajach spokój, ustałby w nich ferment, odebranąby została sposobność do powetowania krzywd za pomocą nacisku, czy wojny. Pytanie jest tylko, czy rząd turecki ma zdolność i chęć przeprowadzenia tych reform.

Dyplomacya turecka dotychczas trzymała się wobec nacisku mocarstw taktyki odwlekania, przyrzekania i niedotrzymywania. Ilekroć w Macedonii przychodziło do rzezi, ilekroć na Krecie gotowano się do ogłoszenia przyłączenia się do Grecyi, ilekroć koncert europejski sam zabierał się do robienia porządków, rząd turecki — zarówno w erze absolutyzmu, jak i po przywróceniu konstytucyi — na własną rękę przystępował do reform. Takimi była swego czasu komisya reformy Hilmi paszy w Macedonii, zgoda z Grecyą na powołanie Venizelosa do steru w Atenach itd. Zaledwie nastał bodaj powierzchowny spokój, reformy ustawały i znowu powtarzały się stare zajścia.

Tej właśnie polityce udawania reform miała kres położyć propozycya hr. Berchtolda, który wzywał mocarstwa do powtórzenia próby, jaką Austrya i Rosya imieniem Europy zrobiły w r. 1902 w Macedonii. Nie wchodząc w to, czy propozycya ta była na czasie, czy nie, skonstatować trzeba, że dotąd nie wydała ona żadnego rezultatu, gdyż mocarstwa poza platonicznymi oświadczeniami zgody nie zrobiły dla urzeczywistnienia celów propozycyi żadnego pozytywnego kroku. A tymczasem niepokoje nietylko nie ustają, lecz przeciwnie wzrastają, a razem z nimi rośnie oburzenie — prawdziwe czy robione — w państewkach bałkańskich. Nierozstrzygniętą jest kwestya, czy porozumienie bułgarsko-serbsko-greckie pod patronatem Rosyi przyszło już, czy nie przyszło do skutku; faktem jest, że chętka wojenna jest silną, a w Bułgaryi, która jest najpoważniejszym czynnikiem w tym sojuszu, tylko socyalni demokraci oświadczyli się przeciw wojnie.

Wobec tej gorączki stoją mocarstwa albo bezsilne, albo bez chęci do interwencyi. Najbardziej interesowaną, ze względu na swe sąsiedztwo, jest oczywiście Austrya, która zarówno z tego powodu jak i z tytułu swych stosunków handlowych byłaby najbardziej w razie wojny dotknięta. Oczywiście, że Austrya nie może bezpośrednio wpływać w Sofii, Belgradzie i Atenach, ale może złożyć oświadczenie i faktycznie to zrobiła, że wojna nawet zwycięska nie doprowadzi do zamierzonego celu tj. do nabytków terytoryalnych kosztem Turcyi. Na tem samem stanowisku co Austrya, stoi też Rumunia, która w formalnym czy tylko ideowym sojuszu z Austryą jest obecnie podporą myśli pokojowej na Bałkanie.

## Po kongresie w Kamienicy.

Zakończył się „czerwony tydzień“ w Kamienicy, ukończył swe obrady robotniczy parlament niemiecki.

Wszystkie pisma zgodnie stwierdzają, że tak spokojnych dyskusyj na kongresach partyi już dawno nie było. Kamienica ukazała nam zupełnie inny obraz, niż pamiętne Drezno niegdyś lub debaty w Magdeburgu nad głosowaniem za budżetem. Olbrzymi porządek dzienny został załatwiony bez wielkich sensacyj.

„Dla tego, kto oczekiwał skandali — pisze „Frankfurter Zeitung“ — zjazd tym razem był poprostu nudnym“. A takich, co z kiepsko ukrytem radosnem napięciem czekali na jakieś kompromitujące partyę scysye, skandale itp. nie brakło... Rozczarować się jednak musieli srodze. Nie brakło wprawdzie oddzielnych starć osobistych (Ledeboura z Quesselem, Heinego z Zetkinową itd), lecz te epizody tonęły wśród spokojnej a rzeczowej dyskusyi.

Polityczną linią, uwydatniającą się w głosowaniach i w dyskusyi bynajmniej nie było przeciwstawienie się marksistów, jako całości, rewizyonistom. Tym razem front wspólny marksistów i rewizyonistów zwrócił się przeciwko t. zw. ultraradykałom. Ci ostatni jednak, niezbyt liczni, nie umieli zupełnie skonsolidować się i niknęli przy głosowaniach. Leaderami ich byli tym ra-

---

JACK LONDON.

## KSIĘGA PRZYGÓD.

62 (Ciąg dalszy).

Raz, kiedy jeden z Tahijczyków, imieniem Arahu, póź-żartem wezwał go, by wyrwał rybę z paszczy rekina, Tudor bez namysłu rzucił się w wodę, podpłynął do potwora i urwał połowę ryby, tkwiącej w paszczy. Joanna była wprost oszołomiona tem swego rodzaju bohaterstwem, a Sheldon, będący również świadkiem tego czynu, nie taił przed sobą, że w osobie Tudora musi Joanna widzieć wcielenie tej romantycznej awanturniczości, o jakiej marzyła. Wprawdzie nie zauważył w niej żadnych objawów, towarzyszących zazwyczaj budzącemu się uczuciu, ale miał przekonanie, że jeśli ta dziewczyna może się wogóle zakochać, to przedmiotem jej uczucia może się stać człowiek jedynie w tym rodzaju, co Tudor, człowiek „na pokaz“, jak go sam przed sobą określał.

W obecności Tudora, który miał dar popisywania się nie bez wdzięku wszystkiemi zaletami, jakie posiadał, Sheldon czuł się nieswojo. Wiedział dobrze, że sam jest w całem tego słowa znaczeniu dzielnym człowiekiem; nie uważał jednak, by fakt ten mógł być przedmiotem ciągłego popisu. Był przekonany, że w razie potrzeby, gdyby chodziło na przykład o ocalenie czyjegoś życia, miałby dość odwagi, by się rzucić nawet między gromadę rekinów, nie zrobiłby tego jednak dla pół-waryackiego czynu, jak wyrwanie połowy ryby z paszczy morskiego potwora. Różnica między tymi ludźmi była taka, jak między sklepem, który wszystko umieszcza w oknie wystawowem, a zasobnym lecz dobrze zamkniętym spichrzem. W Sheldonie tętniło równie bogate i bujne życie, lecz nie leżało w jego naturze, wydobywać na powierzchnię te fale, nurtujące w głębi, by świat mógł słuchać ich potężnego szumu. Wskutek zetknięcia się z człowiekiem zupełnie w tym kierunku odrębnym, stojącym jakby na przeciwnym biegunie, zamykał się w sobie jeszcze więcej, niż zwykle i otaczał się gęstą zasłoną pozornej obojętności i chłodu, stanowiących rzekomo właściwość angielskiej rasy.

— Czemu pan tak dziwnie zmieniony od kilku dni? — zagadnęła go Joanna — mógłby ktoś pomyśleć, że pan albo chory, albo tetryk z natury lub coś w tym rodzaju. Ma się wrażenie, że pan poza robotą dzikich i kokosami nic więcej nie widzi, nawet nie chce widzieć. Co to znaczy?

Sheldon uśmiechnął się, lecz nic nie odpowiedział, słuchając w dalszym ciągu żywej rozprawy Joanny z Tudorem na temat trudności, z jakiemi musi walczyć biały człowiek, chcąc zdobyć warunki życia wśród dzikich plemion. Z dziwnem uczuciem słuchał Sheldon tych rozstrząsań; toż właśnie on to czynił codziennie, dzierżąc mocną, rasową dłonią w karbach całe szeregi tej dziczy, do której cywilizacya jeszcze nie dotarła. Lecz po co mówić o tem? Pytał sam siebie. Wystarczy czynić i mieć świadomość dokonanego czynu.

Pod wpływem tych myśli, mimowoli Sheldon wdał się w rozmowę, w ciągu której usłyszał odnośnie do rozwagi i wstrzemięźliwości angielskiej takie zarzuty, o jakich mu się nawet nie śniło.

— Amerykanie mają zwyczaj rozprawiać bardzo dużo o tem, co czynią i co czynić zamierzają — mówił Tudor — i dzięki temu spotyka ich pewne lekceważenie ze strony Anglików, którzy widzą w tem skłonność do samochwalstwa. Ale Amerykanie, to dzieci; oni to czynią bez istoty pyszałkostwa. Mówią z wewnętrznej potrzeby, szczerze. Anglik mniema, że jest czemś lepszem, gdyż mniej mówi. Przysłowiowy brak

zem Holender Pannekoek i dr Lensch, po części Ledebour. Ani w kwestyi imperyalizmu, ani w kwestyi porozumienia się wyborczego z postępowcami, ani w kwestyi reorganizacyi partyi (najważniejszych sprawach) ultra-radykali nie stworzyli silniejszej opozycyi.

Jak wiadomo, w sprawie imperyalizmu ultra radykali wystąpili przeciw tej myśli referatu i rezolucyi tow. Haasego, że należy zwalczać imperyalizm, niebezpieczeństwo wojny, zbrojenia itd. w drodze porozumień międzypaństwowych. Sądzili, że imperyalizm jest naturalnym objawem kapitalizmu, wobec czego owe porozumienia są tylko utopią. Ultra-radykali proponowali rozwinąć szeroko akcyę masową przeciwko tym objawom kapitalistycznego ustroju, a wraz z tem przeciw samemu ustrojowi. Przy głosowaniu jednak rezolucya Haasego przeszła przeciw 3 głosom, jakkolwiek niezawodnie na kongresie było więcej zwolenników wywodów Pannekoeka i Lenscha.

Analogiczna historya była ze sprawą porozumienia się przy wyborach ścisłych do parlamentu z postępowcami. Ówczesne hasło zarządu partyi — „przytłumienie" (Dämpfung) agitacyi wyborczej w 16 okręgach (jako cena, za którą kupiono niejako pomoc postępowców) wywołało w swoim czasie surową krytykę w radykalnej części partyi. I to bynajmniej nietylko ze strony ultra-radykałów. Pamiętne jest surowe potępienie tego kroku przez potężną organizacyę berlińską. Lecz na kongresie po zręcznym referacie Scheidemanna marksiści widocznie nie zechcieli stawiać zarządu w przykrej sytuacyi, zaś ultra-radykali jakoś milczeli. I wkońcu zjazd przeszedł do porządku dziennego nad wszystkimi wnioskami, zgłoszonymi do tego punktu porządku dziennego. Było to świetne zwycięstwo zarządu. Coprawda w artykule pokongresowym „Vorwärtsu" (Nr. 222) czytamy, iż „wielokrotnie atakowane „tłumienie" było tylko sobie krokiem w politycznej walce codziennej, zaś powtórzenie jego jest wykluczone już ze względów politycznych". Podobną nutę słyszeliśmy także w referacie Scheidemanna.

W każdym razie milcząca aprobata, udzielona zarządowi przez kongres, będzie miała wielkie znaczenie na przyszłość. Kongres nie związał rąk zarządowi. Niemiecka prasa burżuazyjna żywo omawia ten ważny polityczny rezultat obrad kongresowych, i dzienniki „postępowe" wyrażają swe wielkie zadowolenie. „Bezsprzecznie — pisze „Berl. Tageblatt", tych paru ludzi z zarządu socyalno-demokratycznego, na których wówczas spadała cała odpowiedzialność za umowę, wykazało nietylko zrozumienie sytuacyi, lecz także odwagę i siłę charakteru. Wszak z góry przewidzieli gniewne oskarżenia, byli pewni w razie klęski nieuniknionego potępienia, lecz czuli się wodzami i odrzucili precz drobnostkowe skrupuły"...

Teraz trzecia sprawa, sprawa reorganizacyi partyi. Kongres uchwalił wprowadzenie w życie „wydziału partyi" (Parteiausschus), obszernego ciała centralnego, obieranego przez organizacye krajowe. Zbierając się raz na kwartał, „wydział" będzie omawiał wraz z zarządem ważniejsze sprawy polityczne, oraz także sprawy wewnątrz partyjne, które wymagają większych wydatków. W ten sposób to nowe centralne ciało partyjne (w którem niezawodnie będą zasiadać wybitniejsi rewizyoniści, tacy David, Frank itd., jako delegaci z Hesyi, Badenu itd.) zbliży rewizyonistów do centrum partyi i niejako zwiększy ich wpływ chociaż w „wydziale" zapewne będą w mniejszości. Dotychczas w zarządzie byli sami radykali i właśnie w roku ubiegłym w Jenie, kongres wprowadził do zarządu nowych trzech radykalnych członków — Haasego, Brauna, Scheidemanna.

Oczywiście, niektórzy ultraradykali byli mocno niezadowoleni z projektu stworzenia „wydziału". Ledebour tedy wystąpił z kontrprojektem — aby miast „wydziału" (delegowanego z różnych części państwa) stworzyć taki „Beirat", radę przyboczną przy zarządzie z 9 członków; członkowie wybraniby zostali przez zjazd niezawodnie z pośród radykalnego skrzydła. Lecz projekt Ledeboura upadł.

W tych trzech wypadkach marksistowskie centrum partyi, najsilniejsza grupa, wraz z Beblem i zarządem szło wspólnie z rewizyonistami. Pozostała w opozycyi tylko niewielka grupa ultraradykalnych.

I tylko w jednej sprawie pod koniec kongresu, ujrzeliśmy znany obraz — dwa wielkie fronty przeciw sobie, rewizyonistyczny i radykalny. — Była to żywo obchodząca ogół rewizyonistyczny sprawa Hildebranda, którego sąd partyjny wyrzucił z partyi za książkę, rozmijającą się zupełnie z programem partyi. Hildebrand wystąpił w obronie ceł na produkta rolne, za polityką kolonialną, za osłabieniem walki klasowej i t. d. Rewizyoniści rozwinęli za Hildebrandem ogromną agitacyę, piętnując wyrok sądu mianem „sądu nad heretykiem" (Ketzergericht) itd. Lecz tu marksistowskie centrum partyi pokazało, że występując silnie za jednością partyi, za jej konsolidacyą wewnętrzną, ani myśli tolerować w partyi takich przybyszów (z obozu narodowo-socyalnego), jak Hildebrand, którzy bynajmniej socyalistami nie są. Rewizyoniści poczuli, że sprawa stoi źle i postawili (Gradnauer) wniosek, odraczający załatwienie sprawy do następnego kongresu. Lecz większość nie chciała nawet słyszeć o kompromisie. Przytłaczającą większością kongres zatwierdził wyrok sądu, zadając ogromnie dotkliwy cios rewizyonizmowi...

Prasa burżuazyjna lamentuje nad „nietolerancyjnością" socyalistów; insynuuje, że „Hildebrand wydał się towarzyszom widocznie zbyt uczonym, co jest niebezpieczne" itd. Organ zaś giełdowo-postępowy „Berl. Tagebl." melancholijnie cytuje zdanie Fouillée: „Jak często mamy miast zmysłu politycznego tylko fanatyzm polityczny".

Z innych uchwał podkreślimy rezolucyę, wzywającą do zaprzestania „oddzielnych konferencyj" (radykalnych lub rewizyonistycznych); przejście do porządku dziennego nad wnioskami o wszczęcie propagandy antyreligijnej itd. Uchwale, dotyczącej polskiej „Gazety Robotniczej" poświęcimy osobny artykuł.

Kongres w Kamienicy pokazał światu jedność socyalnej demokracyi niemieckiej tak silną, jak może nigdy. Potężna lawina toczy się naprzód. $2^1/_2$ mil. zorganizowanych zawodowo, 1·3 mil. w konsumach, 970 000 w partyi, $4^1/_4$ mil. głosów, 10 000 radców gminnych, 110 posłów, 86 dzienników itd. itd. I żadnej nadziei niema dla burżuazyi na rozłam w tym groźnym obozie!

Kongres przebudował partyę organizacyjnie, dał jej nowe, obfitsze podstawy finansowe, wyjaśnił stosunek ogółu członków partyi do różnych zagadnień bieżącej polityki partyjnej, stwierdził niewzruszoną jedność partyi i pozostawił poza obrębem tejże tego, co nie chciał uznać kardynalnych zasad socyalistycznej polityki proletaryackiej; wkońcu wezwał do dalszej pracy, do dalszych zwycięstw. Rok 1913 będzie rokiem wyborów do sejmu pruskiego, rokiem walki o reformę wyborczą.

Silna jednością partya wraca do swej zwykłej codziennej wytężonej pracy.

## Pokrzywdzenie Galicyi.

### (Z dziedziny pocztowej).

Prasa galicyjska rozpisuje się bardzo często o pokrzywdzeniu Galicyi pod względem pocztowym. Galicya ma mniej stosunkowo poczt niż Bukowina; personal tak urzędniczy jak służbowy jest zamały, wskutek czego panuje niesłychane przeciążenie. Przyczyna tego pokrzywdzenia Galicyi leży w tem, że zarówno dyrekcya pocztowa we Lwowie jak i „reprezentacya" krajowa w parlamencie nie upominają się o potrzebne fundusze, zaś ministerstwo handlu samo jest wobec Galicyi nieżyczliwie usposobione.

Że twierdzenie o pokrzywdzeniu Galicyi nie jest gołosłownem, wynika choćby z tego jedynego zajścia z ostatnich dni: Ministerstwo handlu rozporządzeniem z 16 sierpnia b. r. l. 36446

---

chełpliwości Anglików, jest właśnie wyrafinowaną formą próżności i chełpliwości. To dowodzi nawet ich sprytu, jeśli o to chodzi.

— Że mi to nigdy na myśl nie przyszło — zawołała uradowana Joanna. — Istotnie, Anglik, który dokonał jakiegoś niezwykłego dzieła, zachowuje się skromnie, unika rozmowy na ten temat, ale w rezultacie tem swojem milczeniem mówi mniej więcej tak: „czyny tego rodzaju są dla mnie chlebem powszednim; nie przedstawiają one dla mnie większej trudności, jak misterne zawiązanie krawatu; czynu bohaterskiego mogę dokonać zawsze, ilekroć zajdzie tego potrzeba; nie widzę w tem nic nadzwyczajnego i nic dziwnego". Tymczasem co do mnie, to gdyby mi się udało dokonać czegoś wielkiego, na przykład ocalić życie setkom ludzi, chciałabym by cały świat wiedział i mówił o tem. Byłabym wtedy pyszniejszą od samego Lucyfera. Niech pan sam przyzna, panie Sheldon, czy nie czułby się pan w głębi duszy dumny, gdyby pan jakimś czynem okazał niezwykłą odwagę i przytomność umysłu?

Sheldon skinął potwierdzająco głową.

— A widzi pan — podchwyciła Joanna — czyż więc tej pozornej obojętności, pod którą się kryje naturalne uczucie dumy, nie należy zaliczyć do szeregu konwencyonalnych kłamstw?

— Zapewne — odparł Sheldon — ale podobnych kłamstw dopuszczamy się codziennie w wielorakim względzie. Jest to kwestya wprawy w nieujawnianiu swych uczuć na zewnątrz; Anglicy posiadają tę umiejętność w wysokim stopniu. Oto istota tej sprawy. Z czasem i Amerykanie dojdą do doskonałości. Dziś, jak się wyraził pan Tudor, są oni w okresie dziecińUstwa.

— Dzięki Bogu, nie jesteśmy jeszcze nawet na drodze do tej doskonałości! — zawołała Joanna.

— Wątpię — rzekł spokojnie Sheldon — pozwolę sobie nawet zaprzeczyć; przyłapałem ja panią już na kłamstwie, należącem do tego szeregu. Pamięta pani chwilę, gdy pani jedynie przy pomocy rąk wspinała się po linie do lamp, zawieszonych u szczytu tych wysokich słupów przed domem? Wyraz twarzy pani wtedy był obrazem nieszczerości.

— To co innego — przerwała Joanna.

— Przepraszam bardzo, niech mi pani pozwoli skończyć. Twarz pani była wówczas tak spokojna, jak w momencie, kiedy pani staje na krześle. Patrząc na panią, mógłby ktoś dojść do wniosku, że dźwiganie ciężaru swego ciała w górę po linie przy pomocy rąk, należy do zadań tak łatwych, jak zawiązanie krawatu. A przecież nie zaprzeczy mi pani, gdy powiem, że pani zupełnie nie myślała o zachowaniu spokoju i równowagi w chwili, gdy pani ujmowała dłońmi linę. Dlaczego, bo wyćwiczyła się pani w tem od dzieciństwa. Nauczyła się pani nie ujawniać na zewnątrz swych uczuć, podobnie jak atleta cyrkowy nie okazuje na zewnątrz wysiłku swych mięśni; wysiłek ten staje się dla widza niewidoczny. Jest to, jak się wyraża pan Tudor, estetyczny popis fizycznej sprawności. I na tem właśnie polega istota owej osławionej zimnej krwi Anglików, którą niektórzy uważają za brak temperamentu. Jest to poprostu kwestya wprawy i długiego ćwiczenia. Zapewne, że w głębi duszy jesteśmy dumni z naszych dzieł i czynów, dumniejsi może niż inni, lecz wyrośliśmy ponad potrzebę mówienia o tej dumie całemu światu.

— Składam broń! — zawołała Joanna — pan jednak jest nie głupi człowiek.

— Tak, przekonał nas pan — dodał Tudor — ale dokazał pan tego tylko przełamaniem swej zasady.

— Jak to pan rozumie?

— Dokonał pan czynu... słowami.

Joanna aż klasnęła w ręce. Tudor zapalił świeżego papierosa, a Sheldon siedział niemieszany i milczący. (C. d. n.)

zamianowało dla całej Austryi 48 oficyantów pocztowych asystentami, a w tej liczbie ani jednego z Galicyi! Oficyantów ukwalifikowanych na asystentów (posiadających egzamin ruchu) jest w całej Austryi 200, z czego w samej Galicyi jest 60, t. j. blisko jedna trzecia część, a mimo to przy awansie zostali zupełnie pominięci.

Wogóle ta kategorya funkcyonaryuszów pocztowych jest przez ministerstwo po macoszemu traktowaną. Ilekroć w parlamencie odezwie się głos w obronie oficyantów, występuje generalny dyrektor poczt, szef sekcyi Wagner z imponującymi cyframi, które parlament bezkrytycznie przyjmuje i uważa tę sprawę za załatwioną. Tymczasem pokazuje się, że p. Wagner cytuje cyfry — fałszywe. Podał on np., że corocznie mianuje się 100 oficyantów asystentami, a w rzeczywistości cyfry te w ostatnich latach wynosiły najwyżej 46, a najmniej 3 nominacye. A zważyć należy, że między pominiętymi są ludzie, mający po 13 do 18 lat służby, posiadający odpowiednie kwalifikacye i pełniący w rzeczywistości funkcye urzędników.

Przed tygodniem pisaliśmy o zamierzonem pokrzywdzeniu Galicyi w budżecie na r. 1913. Natychmiast pospieszył minister skarbu Zaleski w „Czasie" z zaprzeczeniem, które przyjęliśmy do wiadomości aż do pojawienia się budżetu. Pozostawiając na boku inne działy gospodarki państwowej, można już dziś stwierdzić, że co do gospodarki pocztowej pokrzywdzenie jest istotne, a wobec cyfr żadne gołosłowne zaprzeczenia nie pomogą. W innych krajach np. w Czechach o takiem pokrzywdzeniu niema mowy, bo tamtejsi posłowie umieją chodzić około interesów kraju, podczas gdy posłowie z Koła nie chcą widocznie naprzykrzać się „swemu" ministrowi.

Dlaczego tak się dzieje? Na pytanie to daje odpowiedź „Przegląd pocztowy", organ oficyantów pocztowych, który w numerze z 15 b. m. pisze:

„Reprezentacya Galicyi w parlamencie wyszła z powszechnych nie wyborów, ale prasy wyborczej, nie jest zdolną do strzeżenia najważniejszych, bo ekonomicznych interesów ludności, cóż dopiero mówić o interesach poszczególnych warstw. Winne temu jest w pierwszym rzędzie społeczeństwo, które nie mogło się zdobyć dotychczas na racyonalną siłę polityczną. Winne temu są poszczególne warstwy społeczeństwa, te właśnie pokrzywdzone, które w chwili danej nie umiały, czy nie chciały się organizować, apatyczne, obojętne na tę jedyną broń, jaką jest siła polityczna, siła, którą tak znakomicie wyzyskały i trzymają w swych szponach warstwy posiadające".

# Delegacye.

**Wiedeń, 15 września.**

**Mowa tronowa.**

Wczoraj po południu zebrała się delegacya węgierska w Burgu, a cesarz wygłosił mowę tronową. Podnosi ona ścisłość sojuszu z Niemcami i Włochami, którego intencyą jest utrzymanie pokoju. Austrya z sympatyą śledzi usiłowania około zawarcia pokoju włosko-tureckiego, a dla utrzymania pokoju na Bałkanie zainicyowała wymianę zdań między mocarstwami. Dalej wskazuje mowa na rozwój armii i floty dzięki zeszłorocznym uchwałom delegacyi; tegoroczne żądania zostały ograniczone ze względu na położenie finansowe.

**Exposé hr. Berchtolda.**

Po przyjęciu u cesarza odbyło się posiedzenie komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej, na której hr. Berchtold wygłosił ekspose o polityce zagranicznej. Podaiósł on potrzebę zawarcia pokoju włosko-tureckiego i wskazał na niebezpieczeństwo, wynikające z sytuacyi na Bałkanie. Mocarstwa robią starania o utrzymanie pokoju. ale nie trzeba się łudzić, jakoby niebezpieczeństwo już minęło. Austrya dąży do utrzymania nienaruszalności terytoryalnej Turcyi i w tym celu osiągnięto porozumienie z Niemcami na zjeździe w Buchlowicach.

Obecne położenie, mimo zgodnych starań gabinetów wielkich mocarstw o utrzymanie pokoju, nie jest natury zupełnie uspokajającej. Trwająca dalej burza na Bałkanie daje świadectwo o wysoce elektrycznością przesyconej atmosferze politycznej, nie pozwalając na oświetlenie. Dlatego Austrya musi się zbroić, aby być przygotowaną na wszelkie ewentualności.

Po mowie ministra komisya odroczyła dyskusyę na dziś.

* * *

**Powrót opozycyi węgierskiej.**

**Budapeszt.** Posłowie opozycyjni powrócili z Wiednia o godz. 7 wieczorem. Na dworcu oczekiwali ich posłowie opozycyjni, którzy pozostali w Budapeszcie oraz deputacya studentów. Przed dworcem zebrał się tłum ludzi, przeważnie robotników. Gdy pociąg zajechał, odezwały się okrzyki: „Eljen!" Za przyjęcie dziękował hr. Karolyi. Przybyłych witali poseł Esterhazy oraz Gornay imieniem socyalnych demokratów. Wśród okrzyków: „Eljen!" wsiedli posłowie do powozów. Tłum wyprzągł konie powozu hr. Karoly'ego i zawiózł go wśród okrzyków przed lokal klubowy partyi Justha. Hr. Karolyi dziękował za przyjęcie i podniósł, że opozycya nie spocznie, dopóki nie będą urzeczywistnione demokratyczne Węgry. Następnie tłum się rozszedł. Policya nie miała powodu do interwencyi.

**Delegacya austryacka.**

**Wiedeń.** Delegacya austryacka odbyła wczoraj posiedzenie w obecności prezydenta ministrów hr. Stürghka, ministra wojny Affenberga, komendanta marynarki Montecuccoliego. Na porządku dziennym znajdowały się wybory uzupełniające do komisyi.

Między interpelacyami odczytano interpelacyę Spincica w sprawie stosunków w Chorwacyi, tow. Ellenbogena, Pittoniego i Schuhmeiera w sprawie werbowania łamistrejków dla fabryki wagonów w Nesselsdorfie przez komendę wojskową i obrony krajowej, oraz Nemeca i Tusara w tej samej sprawie. Dalej odczytano interpelacyę Hubera do ministra wojny w sprawie kartelu żelaznego. Tajny okólnik kartelu żelaznego poleca, aby części składowe dla okrętów wojennych liczyć o 15% drożej a oprócz tego doliczać 2 korony od każdych 100 kg, dostarczonych dla marynarki wojennej. Jeżeli w tym względzie nie nastąpi zmiana, przedstawicielom ludu coraz trudniej będzie rok rocznie uchwalać wiele milionów. Interpelanci zapytują, czy minister zamierza wszystko uczynić, aby położyć kres tym lichwiarskim interesom.

Po dokonaniu wyborów do komisyi posiedzenie zamknięto. Termin następnego posiedzenia podany będzie w drodze pisemnej.

# Przegląd polityczny.

**Wybór uzupełniający w Nowym Jiczynie** odbyty w poniedziałek nie dał rezultatu. Głosowało 6648 wyborców, z czego otrzymali: Niessner (soc. dem.) 2518 głosów, Badirsky (niem. rad.) 2358, Kunowsky (niem. post.) 805. Wybór ścisły między tow. Niessnerem a Bodirskym odbędzie się 30 b.

# Car jedzie...

Ze Skierniewic piszą nam:

W sobotę ma tu przyjechać car Mikołaj II. Przygotowania do jego przyjazdu rozpoczęły się już w ubiegłym tygodniu. Mianowicie już w ubiegłą sobotę sprowadzono tu cztery pułki piechoty. Następnie w niedzielę komisya policyjna z rotmistrzem żandarmeryi na czele obchodziła wszystkie domy i zapieczętowała wszystkie okna parterowe i okienka piwniczne, wychodzące na ulice, oraz uwiadomiła mieszkańców, że w czasie przyjazdu cara wszystkie okna piętrowe mają być zamknięte i nikt nie śmie stać przy oknie, bo w przeciwnym razie żołnierze będą strzelali do okien.

Wyszedł „prykaz", że wszystkie pociągi mijające pociąg carski będą zatrzymywane, do wa-

RODA RODA.

# MADONNA Z SZKLANNEMI OCZAMI.

2

(Ciąg dalszy).

A Madonna Murilla wciąż patrzała w głąb jego duszy i zdawała się czynić gorzkie wyrzuty.

Noc pogrążyła w głęboki sen cały klasztor. Nie spał jeden tylko zakonnik — twórca obrazu Madonny. Cichaczem zakradł się do kaplicy i wykłuł swej Madonnie oczy.

Dalszych losów zakonnika nie znamy, milczą o nich stare kroniki starego klasztoru w Nissenbach. Możliwem jest, iż za czyn swój świętokradzki został żywcem zamurowany. Lata, dziesiątki lat i wieki płynęły. Stary obraz Madonny, pokryty szanownym kurzem wieków, spoczywał na strychu klasztornym.

Nowy przeor, chcąc poznać dokładnie cały majątek klasztoru, zwiedził pewnego poranku lipcowego wszystkie zakątki, piwnice i strychy. Kazał otworzyć od wieków zamknięte okiennice, i promienie słońca ozłociły złożone na strychu rupiecie, a między niemi i stary obraz Madonny z wykłutemi oczami. Wzrok przeora spoczął przez krótką chwilę na zniszczonem płótnie, nie było jednak czasu, należało zwiedzić cały klasztor, toteż szczęśliwy przeor powędrował do dalszych zakamarków klasztornych. O Madonnie zapomniał. Spisawszy inwentarz i odprawiwszy modły wieczorne ułożył się do snu, zadowolony z pożytecznie spędzonego dnia.

Po chwili zbudził się nagle pod wrażeniem strasznego snu: Madonna z wykłutemi oczami zjawiła mu się i wzywała, by ratował ją i braci zakonnych.

Odmówił pacierz, obrócił się na drugi bok i usiłował zasnąć; nadaremnie jednak — widziadło senne prześladowało go wciąż okropnie i zniewoliło go wreszcie do opuszczenia pościeli. Udał się na strych, gdzie poniewierał się stary obraz.

Cały strych był pełen dymu.

Zrozumiał teraz przeor istotę widziadła, które go we śnie trapiło. Nie tracąc ani chwili czasu, zbudził braci zakonnych i z ich pomocą ugasił pożar.

W ten sposób uratowanym został stary klasztor, a z nim i cudowny obraz.

Był to pierwszy cud. Obraz wniesiono uroczyście do kaplicy, ozdobiono kwieciem i wotami, rzęsiście oświetlono świecami, które się paliły we dnie i noce. Do dziur, wydłubanych niegdyś świętokradzką ręką, wstawiono duże, czarne oczy szklanne. Tłumy pobożnych przybywały z całego kraju, aby oddać hołd, złożyć ofiarę i wzamian za to uzyskać łaskę.

Madonna ze szklannemi oczami roztoczyła nad całym krajem opiekuńcze swe skrzydła. Nie było wypadku, aby ktoś cierpiący odszedł od cudownego obrazu, nie doznawszy pocieszenia. Należało jedynie mieć gorącą, szczerą wiarę.

— — — — — — — — — — — —

Zdala od Nissenbachu w małej wiosce górskiej siedziały pewnego upalnego południa w ubogiej chatce dwie kobiety — babka i wnuczka. Odpoczywały po wytężającej pracy i posilały się gorącą polewką. Młoda jadła bez apetytu, a całem swem zachowaniem się zdradzała wielkie przygnębienie.

— Czy wiesz, babciu, że Rózia znów powiła tęgiego, zdrowego chłopca...

Łzy nie pozwoliły młodej kobiecie mówić. Po chwili uspokoiła się jednak i ciągnęła dalej:

— A nademną nie chce ulitować się Bóg!... I po co żyję na świecie? Czy po to jedynie, aby zapracowywać się od świtu do nocy? Babciu, a może to kara boska za to, że wyszłam za mąż za Jana, nie kochając go? Robiłam wszystko, co mi radziły sąsiadki; nic nie pomaga.

— Moja kochana, pozostaje ci jedno: idź do Nissenbachu i proś o łaskę Madonnę ze szklannemi oczami. (C. d. n.).

gonów wejdą żandarmi i strażnicy i zajmą wszystkie okna od strony pociągu carskiego, podróżni zaś będą musieli odwrócić się w przeciwnym kierunku, dopóki carski pociąg nie przejedzie.

W Skierniewicach roi się od żandarmów, szpiclów i ochranników. Właścicielom domów nakazała policya sprawić nowe chorągwie o rosyjskich barwach państwowych i udekorować niemi domy. W okolicy naczelnicy straży ziemskiej spędzają chłopów do naprawy dróg, nie płacąc im za to oczywiście ani grosza.

Krąży pogłoska, że na polowania carskie przyjedzie tu córka cesarza Wilhelma.

**Okradzenie pociągu carskiego.**

Z Warszawy donoszą do dzienników zagranicznych o następującym sensacyjnym wypadku. Z Warszawy wyjechał pociąg do Spały, w którym wieziono urządzenia pałacowe na czas pobytu cara. Na stacyi Jeleń pod Spałą, niewykryci dotąd sprawcy, zakradli się przez wywiercony w dachu otwór do jednego z wagonów i zabrali trzy pudy (50 kg.) stołowego srebra. Srebra te pochodzą z carskiego pałacu w Petersburgu.

Kradzież sreber dworskich w specyalnym pociągu, idącym pod ochroną żandarmeryi i kilkunastu członków ochrany, wywarła wśród władz warszawskich piorunujące wrażenie. Do Jelenia miał udać się generał-gubernator Skałłon. Nadzwyczajnym pociągiem wysłano o godz. 5 rano kilkudziesięciu członków ochrany i kilkunastu oficerów żandarmeryi.

Z powodu okradzenia pociągu dworskiego na wszystkich warszawskich dworcach kolejowych poddano wszystkich, przebywających tam podróżnych, surowej rewizyi. Aresztowano kilkadziesiąt osób. W Jeleniu aresztowano cały personal stacyjny wraz z naczelnikiem stacyi.

# KRONIKA.

Środa 25 września.

## Nowiny krakowskie.

**Ministrowie w Krakowie.** Wczoraj po południu ministrowie Trnka i Długosz wrócili z wycieczki do Brzeźnicy i Niepołomic i w gmachu starostwa udzielali posłuchań. Między innymi zjawiło się prezydyum miasta, w którego imieniu dr Leo podziękował ministrom za przybycie celem poznania stosunków i potrzeb zagłębia krakowskiego. Wieczorem ministrowie zwiedzili wystawę architektoniczną, fabrykę Zieleniewskiego i fabrykę witraży inż. Żeleńskiego, a o godz. 8 wieczór odbył się w salach Starego Teatru obiad, wydany przez miasto. Po północy ministrowie odjechali do Nadbrzezia.

**Odpowiedzialność właściciela za śmierć robotnika przy budowie.** Przed sądem krajowym karnym w Krakowie toczyła się wczoraj rozprawa przeciw właścicielowi realności Pawłowi Worytkiewiczowi i nieukwalifikowanemu podmajstrzemu Edwardowi Zającowi o to, że w dniu 1 marca b. r., burząc na Krowodrzy dom bez koncesyi budowlanej i bez planów, postępowali przy burzeniu murów nieumiejętnie i lekkomyślnie, przez co spowodowali śmierć robotnika murarskiego Antoniego Dudka. Rodzinę zabitego zastępował dr Heski.

Przy rozprawie przesłuchał trybunał znawców sądowych Czunkę i Matusińskiego, którzy zeznali, że burzenie murów przez podcinanie i wywracanie bez podstemplowania jest jaskrawym błędem technicznym. Oskarżony Worytkiewicz tłómaczył się, że nie znał przepisów budowlanych, obowiązujących w Krakowie, gdyż w Krowodrzy przed przyłączeniem nie potrzeba było żadnych koncesyj i żadnych ostrożności; wójt Zbroja przez lat 35 rządził gminą i żadnych „trudności“ nie robił. Mury się wywraca, aby materyał się nie niszczył. Zresztą on, jako właściciel, nie może odpowiadać za błędy podmajstrzego.

Po przemówieniu dra Heskiego, który domagał się energicznego wyplenienia „pokątnego pisarstwa“ w budownictwie, które dla oszczędzenia cegieł lekceważy życie ludzkie, ogłosił przewodniczący trybunału radca Olszewski wyrok, zasądzający właściciela realności Worytkiewicza na 4 tygodnie ścisłego aresztu, zaś podmajstrzego Zająca na 6 tygodni aresztu. W motywach wyroku podniósł trybunał, że zmiana osobistych stosunków, wywołana przez przydzielenie realności do Krakowa, nakłada na właściciela obowiązek poznania ustaw, obowiązujących w Krakowie, i dlatego tłómaczenie się błędem i nieznajomością nie może go usprawiedliwić.

**Z sali sądowej.** Wczorajsza rozprawa przeciw Aszerowi Landesbergerowi i jego żonie o oszustwo przez sfingowanie włamania zakończyła się wyrokiem uwalniającym.

Dziś przed przysięgłymi stanęli dwaj 18-letni chłopcy Franciszek Wermus i Stanisław Wojnar z Ludwinowa oskarżeni o rabunek. Dnia 18 lipca napadli na Krzemionkach w towarzystwie trzeciego niewyśledzonego sprawcy na Maryę Krysek i usiłowali ją obrabować. Oskarżeni tłómaczą się, że nie mieli zamiaru rabunku, lecz była to zwykła zaczepka kobiety.

Wyrok zapadnie po południu.

**W miejskiej szkole gospodarstwa domowego** na kursie robót ozdobnych, artystycznych i praktycznych, rozpoczynającym się 1 października b. r., mogą uczenice uczyć się takich robót, jakie ich upodobaniu odpowiadają i tak długo uczyć się, jak długo życzą sobie tego.

**Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godz 12—1 w południe i 5—9 wieczorem Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

**Repertuar teatru miejskiego.**

Środa: Wieczór Skargowski.
Czwartek o godzinie 1½ po południu: Obchód Skargowski.
Czwartek wieczór: „Legion“.
Piątek po południu: „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny popularne).
Piątek wieczór: Wieczór Skargowski.
Sobota: „Mały Eyolf“ Ibsena
Niedziela po południu: „Warszawianka“ i „Sędziowie“ (ceny do połowy zniżone).
Niedziela wieczór „Intryga i miłość“ Schillera.
Poniedziałek: „Mezalians Shaw'a (ceny popularne).

## Nowiny lwowskie.

**Oficerska buta.** Jeden z towarzyszów handlowców donosi nam o następującym wypadku: Dnia 19 b. m. wieczór, przechodząc ulicą Hetmańską, pomocnik handlowy A. Münzer potrącony został silnie przez stojącego na chodniku oberleutnanta 19 p. obrony krajowej Rudolfa Kömera. W przyzwoity sposób zapytany przez potrąconego o powód takiego postępowania, począł krzyczeć „Sie Saujud, Lausbub“ i groził Münzerowi spoliczkowaniem. Mało tego jeszcze było butnemu oficerkowi; zawołał policyanta i kazał mu Münzera aresztować, sam jednak nie był łaskaw pofatygować się na inspekcyę policyjną, tylko zostawił swój adres. Policyant, uważający oficera za istotę wyższą, wypełnił bardzo ściśle jego rozkaz i począł Münzera ciągnąć przez ulicę, przepełnioną w tej porze publicznością, a postępowanie oficera wywołało powszechne oburzenie. Kilku wreszcie poważniejszym świadkom zajścia udało się doprowadzić policyanta do opamiętania i wytłómaczyć mu, że nie ma prawa aresztować niewinnego człowieka dla kaprysu butnego oficera.

**Wiec szynkarzy,** fabrykantów wódek i browarników z całego kraju odbył się w sali ratuszowej. Po krótkiem powitaniu wiecu przez prezydenta miasta p Neumanna, oraz zagajeniu, wygłoszonem przez p Janowicza, obrano przewodniczącego wiecu, wiceprezesa i sekretarza w osobach pp. Rypla, Janowicza i Nowakowskiego. W obradach wziął nadto udział członek Wydziału krajowego dr Jahl, jako referent spraw szynkarzy, instruktor ministeryalny Hoszowski, oraz delegaci Izby handlowej lwowskiej i krakowskiej. Referat o opłatach szynkarskich wygłosił dr Mester z Przemyśla. Dr Jahl oświadczył, że niektóre postulaty szynkarzy będzie można zrealizować, ustępstwa jednak nie będą zbyt wielkie. Mowca zwoła niebawem ankietę, celem zapoznania się bliższego z żądaniami szynkarzy. W dyskusyi dalszej zabierali głos pp. poseł Kolischer, Janowicz, Fischer, Józefowicz i inni, poczem wiec uchwalił rezolucyę, zgodnie z żądaniami producentów i szynkarzy. Rezolucyę wręczy deputacya posłom podczas obrad sejmu.

**Zamiast wieńca na trumnę** ś. p. inżyniera tow. Jana Jakubowskiego, asystenta politechniki lwowskiej złożyli J. i H. G., St. M. i S. B. 25 koron na rzecz „Polskiego Towarzystwa dla niesienia pomocy więźniom i zesłańcom politycznym“.

**Wypadek kolejowy** wydarzył się w poniedziałek w pobliżu dworca głównego. W pociągu krakowskim stała koło niedomkniętych drzwi 10 letnia Marya Tepluch. Ktoś potrącił ją i dziewczyna wypadła z wozu, cudem poprostu unikając śmierci. Doznała jednak ciężkich obrażeń na głowie i ręce. Odstawiono ją do szpitala.

**Wypadki tramwajowe.** Na skręcie z ul. Żółkiewskiej na Zamarstynowską chciał wskoczyć do wozu tramwajowego robotnik Michał Hołowka, skoczył jednak tak nieszczęśliwie, że dostał się pod wóz. Trzeba było podnosić dopiero wóz, by przyduszonego wydobyć. Hołowka doznał złamania nogi i ciężkich obrażeń wewnętrznych. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala.

Na linii Ł—D koło poczty z niewiadomego powodu szyny zmieniły cokolwiek swe położenie, skutkiem czego w niedzielę zaczęły z nich wyskakiwać wozy. To spowodowało na dłuższy czas przerwę w ruchu. Na wspomnianym skręcie u zbiegu ulic Sykstuskiej i Słowackiego wypadki takie zdarzają się częściej.

**Bójka w sądzie.** We wtorek podczas rozprawy w sekcyi I., którą prowadził r. Tretiak, obrońca dr A. obraził lekarza dra P., występującego na rozprawie w roli znawcy, a następnie na kurytarzu napadł go i pobił.

**Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.**

Czwartek: „Cnotliwa Zuzanna“.
Piątek: „Przed ślubem“ (przedstawienie ku uczczeniu 30-letniego jubileuszu pracy scenicznej Józefa Chmielińskiego).

## Z kraju.

**Wylew Suczawy.** Z powodu ciągłych deszczów wezbrała rzeka Suczawa koło Suczawy o 2 m. 10 cm. ponad stan normalny i przerwała wał ochronny, zalewając w dwóch gminach znaczny obszar. Żandarmi delożują mieszkańców zagrożonych gmin. Most kolejowy między Ickanami a Suczawą jest zagrożony. Gmina Ickany zalana. W powiecie Radowce linia kolejowa Borodina-Seletin uszkodzona już przez poprzednią powódź, także i obecnie zalana. Dworzec w Borodinie częściowo zalany.

**Z Bochni** donoszą: Wczoraj nieznani sprawcy włamali się do mieszkania przedsiębiorcy budowlanego p. Terczyńskiego i skradli 6500 K.

Do ogrodu jednego górnika zakradł się ułan na jabłka. Między nim a właścicielem ogrodu wynikła bójka, zakończona śmiercią ułana wskutek roztrzaskania mu głowy siekierą.

**Aresztowania w Drohobyczu.** W magistracie drohobyckim wykryto oszustwo popełniane przez dyurnistę Antoniego Gawła do spółki z kilku rzeźnikami. Gaweł wykradał bilety na pozwolenie bicia bydła rzeźni miejskiej i sprzedawał je rzeźnikom, a ci na własną rękę podrabiali bilety. — Szkodę obliczono dotąd na 6000 K. Aresztowano Gawła i 10 rzeźników.

**Aresztowania i rewizye u moskalofilów.** Dnia 18 b. m. żandarmerya aresztowała Stefana Kłuboka, ukończonego słuchacza seminaryum w Żytomierzu, który przyjechał ze swoim ojcem do Brodów. — Podczas gdy ojciec załatwiał interesy w mieście, Kłubok udał się ku granicy rosyjskiej, gdzie go aresztowano. Następnego dnia przeprowadzono w domu ojca Kłuboka we wsi Wysocko rewizyę, podczas której wiele agitacyjnych książek moskalofilskich skonfiskowano. Kłuboka zamknięto w więzieniu w Brodach.

W Glinianach komisarz rządowy z Przemyśla wraz z dwoma żandarmami przeprowadził dnia 17 b. m. rewizyę w mieszkaniu moskalofila Sawarina i w czytelni im. Kaczkowskiego. Przyczyną ma być szerzenie przez Sawarina i czytelnię schyzmy i carosławia.

**W sprawie Domu Zdrowia uczącej się młodzieży polskiej „Bratnia Pomoc“ w Zakopanem** otrzymu-

jemy od zarządu tegoż Towarzystwa następujące pismo:

Wobec wieści, rozsiewanych ostatnimi czasy w niektórych organach prasy, a szkodzących instytucyi Domu Zdrowia uczącej się młodzieży polskiej „Pomoc Bratnia“ w Zakopanem, zarząd, rada nadzorcza i naczelny lekarz Towarzystwa, nie będąc w stanie odpierać za każdym razem nieuzasadnionych zarzutów, poczuwają się do obowiązku udzielenia ogółowi polskiego społeczeństwa następujących wyjaśnień.

Założone przed 12 laty Towarzystwo Domu Zdrowia od początku swego istnienia żadnym zasadniczym zmianom nie uległo, prócz stałej i konsekwentnej ewolucyi w kierunku nowoczesnych wymogów sanatoryalnych. Wszelkie zatem wieści o reformach statutowych, rzekomo zmieniających polski charakter instytucyi, są absolutnie niezgodne z prawdą.

Domem Zdrowia rządzi ogół polskiej młodzieży, zorganizowanej przy wyższych uczelniach w kraju i za granicą w grupy Domu Zdrowia „Pomocy Bratniej“. Wysyłają one swych delegatów na doroczne zjazdy, stanowiące najwyższą instancyę Towarzystwa.

Jednomyślność uchwał tegorocznego zjazdu, odbytego 15 i 16 sierpnia w Zakopanem, pomimo różnic kierunków wśród młodzieży, świadczy wymownie o gorącem przejęciu się doniosłością zadań humanitarnych, które stanowią treść i cel działalności Domu Zdrowia.

Paragraf statutu, mocą którego pacyenci Domu Zdrowia wysyłali swego przedstawiciela na zjazd, został jednomyślną uchwałą młodzieży (a zatem i delegata pensyonarzy Domu Zdrowia) wykreślony, a to na wniosek lekarzy, przeświadczonych o szkodliwym wpływie wyborczej atmosfery podczas mianowania delegata na stan zdrowia pacyentów. Natomiast uchwalono nowe zmiany statutowe, zapewniające każdemu pensyonarzowi prawo zwracania się z żądaniami lub zażaleniami do wszystkich władz Towarzystwa, więc do zarządu, do naczelnego lekarza, do rady nadzorczej i do zjazdu delegatów.

Co do zarzutów, dotyczących wadliwej gospodarki finansowej, pociągającej za sobą niedobór w budżecie na rok następny w przypuszczalnej kwocie 16 000 K, rzecz przedstawia się jak następuje: Tegoroczny zjazd delegatów, pomimo dotkliwego podrożenia ostatnimi czasy artykułów żywności i pomimo znacznego polepszenia warunków bytu pacyentów w przeniesionym obecnie na Gubałówkę, rozszerzonym i znacznie ulepszonym Domu zdrowia (kanalizacya, centralne ogrzewanie, wodociągi, łazienki itd) nie uznał za możliwe podwyższyć opłatę od znajdujących się nieraz w nędzy pensyonarzy. Opłata miesięczna wynosi, jak i dawniej, 100 K, rzeczywiste zaś koszta utrzymania dochodzą do 150 K Od początku istnienia Domu zdrowia niedobory budżetowe są zjawiskiem stałem, jak prawie w każdej instytucyi tego rodzaju. Bywają one pokrywane corocznie z różnych źródeł: przez wkładki nowych członków, datki jednorazowe, zapisy i wogóle dzięki ofiarności publicznej w różnych postaciach.

Wspominamy nakoniec, że po jednomyślnem uchwaleniu absolutoryum dotychczasowemu zarządowi, oraz wyrażeniu gorącego podziękowania byłemu prezesowi Towarzystwa drowi J. Żychoniowi i ustępującym pp. drstwu Kuczewskim, nastąpił również jednomyślny wybór zarządu rady nadzorczej i nowego naczelnego lekarza Domu Zdrowia.

Zadaniem tych organów będzie służyć w miarę swych sił sprawie Domu zdrowia „Bratniej Pomocy“, jako instytucyi ze wszechmiar pożytecznej i stanowiącej tak ważną placówkę w walce z gruźlicą.

Liczymy w naszej pracy na skuteczną pomoc i życzliwe poparcie całego polskiego społeczeństwa.

Prezes Towarzystwa: Dr Kazimierz Dłuski. Sekretarz: Leopold Winnicki. Rada nadzorcza: Dr Bronisława Dłuska, Tadeusz Korniłowicz, Rafał Korniłowicz, dr Antoni Kuczewski. Zarząd: Dr Karol Morawski, wiceprezes, Elżbieta Trenklerówna, skarbniczka. Administratorka: Józefa Kuczewska. Dr Edmund Brzeziński, dyrektor Domu zdrowia.

## Z zaboru rosyjskiego.

**Spowiedź Damazego Macocha.** Donosiliśmy już, iż Damazy Macoch, dowiedziawszy się, iż jego przyjaciółka Helena z Krzyżanowskich zamierza wyjść za mąż za więźnia Żebrowskiego, wystąpił z nowemi rewelacyami co do tego ohydnego mordu. Poniedziałkowy „Goniec warszawski“ te rewelacye podaje, pisząc:

Damazy Macoch, chcąc widocznie uniemożliwić Helenie małżeństwo, złożył władzy sądowej obszerny memoryał, pisany w języku rosyjskim, w którym pisze, że Macochową odrazu zawiadomił o zamachu na jej męża, że ona usilnie starała się zatrzeć wszelkie ślady i namawiała Załoga do wyjazdu do Ameryki, aby następnie na niego złożyć całą odpowiedzialność, że cały majątek Macochowej, który sąd polecił jej zwrócić, t. j. 6120 rubli w gotowiźnie, 5000 ulokowane na hipotece domu jej ojca w Łodzi, meble i biżuterya, wszystko to zostało przez Macocha skradzione i stanowi własność klasztoru.

Macoch zapewnia w swojej relacyi, że wyrzuty sumienia i ciągły widok w snach ofiary, Wacława Macocha, skłaniają go do wypowiedzenia szczerej prawdy, którą poprzednio ukrywał, aby bronić Macochową. W relacyi swojej Macoch powołuje się na różnych świadków, mających stwierdzić obecną szczerość jego zeznania.

## Ze świata.

**Śmierć ambasadora Marschalla** nastąpiła nagle. Przybył on 2 b. m. z rodziną, jak zwykle, na odpoczynek. Od kilku dni był cierpiącym, ale nie dawało to powodu do obaw. Wczoraj rano zmarł wskutek paraliżu serca.

**Tragedya w szkole.** W St. Poelten pod Wiedniem w gimnazyum rozegrała się wczoraj straszna tragedya. Uczeń IV klasy, Rudolf Hlavacz, strzelił do profesora Schmidta z rewolweru, poczem odebrał sobie życie. Dr Schmidt wyszedł cało, nie odniósł najmniejszej rany. Przyczyną zamachu była nagana, jakiej prof. Schmidt udzielił Hlavaczowi. Na kałamarzu w ławce Hlavacza znaleziono kartkę z napisem, zawiadamiającym o śmierci profesora i Hlavacza, z czego widać, że zamach był z góry uplanowany.

**Zajście na zjeździe antyalkoholicznym.** Na zjeździe antyalkoholicznym, obradującym obecnie w Salzburgu poseł tow. Schacherl ostro zaatakował rząd, który na zjeździe ogłasza się zwolennikiem zwalczania pijaństwa, a w parlamencie sprzeciwił się wnioskowi tow. Diamanda o ograniczenie wyrobu wódki oraz nie przedłożył projektu ustawy przeciw opilstwu. Te słowa prawdy tak „oburzyły“ reprezentanta rządu, że wyszedł z sali.

**Podpalony sobór.** W nocy z dnia 21 na 22 b. m. wykryto w Petersburgu w budującym się dla uczczenia jubileuszu 300 lat panowania domu Romanowych soborze przygotowania dla podpalenia jeszcze nie wykończonego budynku. Lont był już zapalony i prowadził do słojów z benzyną i t. d.

Na czele komitetu budowy stał wielki książę Mikołaj. W Petersburgu utrzymują, że przy budowie soboru popełniono olbrzymie nadużycia. Skradziono bardzo znaczne fundusze, przeznaczone na budowę. Na dokończenie budowy już nie było pieniędzy. Przypuszczają więc, że zamiar podpalenia soboru ma właśnie źródło w nadużyciach finansowych.

**Napad na bank w Katowicach.** Wczoraj o godz. $5^1/_4$ po południu dokonano napadu rabunkowego na dom bankowy Köller i Janiczewski przy ul. Sedańskiej. Niewyśledzony dotychczas sprawca wszedł do lokalu bankowego i prosił o wymianę monety 5 koronowej Gdy kasyer Calka odwrócił się, chcąc temu żądaniu uczynić zadość, otrzymał postrzał z rewolweru w głowę. Sprawca zranił również wystrzałem w głowę buchaltera Noblika, który chciał pospieszyć z pomocą kasyerowi. Sprawca zrabował następnie kilkaset marek i zbiegł.

**Pochód sufrażystek.** Sufrażystki angielskie wpadły na nowy pomysł, w celu propagandy prawa wyborczego dla kobiet. Postanowiły one mianowicie udać się piechotą z Londynu do Edynburga i we wszystkich miejscowościach na tej linii, wynoszących 650 kilometrów, urządzać odczyty. W pochodzie tym, który trwać będzie od 8 października do 23 listopada, weźmie udział koło 200 sufrażystek.

# Z DNIA.

**Od Matejki do Holeksy...**

Potężny obraz Matejki był jednym z czynników, rozpalających w wyobraźni narodu polskiego apoteozę Skargi.

Co dorzucić może do tego kulminacyjnego momentu obchód obecny?

Nie przyćmi on nowszych badań naukowych, czyniących historycznego Skargę nie jakiemś li tylko abstrakcyjnem sumieniem i jasnowidzeniem narodu, lecz działaczem, którego wymowne usta prócz zaklęć szlachetnych, a ginących bez echa, niosły rady zgubne, a te, niestety, aż nadto plenne...

Obchód obecny stara się z postaci Skargi uczynić jeno pstrą nalepkę dla... kramiku klerykalnego.

Jęli się Skargi pp. Holeksowie „et tutti quanti“.

Patronat objął hr. Tarnowski. A graf ze Szlaku ma tak nieszczęśliwą rękę, że postać dziejowa, którą on najpatetyczniej zachwala — wydaje się niemal jakby tem samem jakąś zakwestyonowaną, mniej promienną, mniej nieposzlakowaną. Bo zachwyty prezesa Akademii dozowane są wedle wag klerykalnych i wstecznych.

Dla reklamowania „swego“ obchodu przytaczają dzienniki klerykalne i komplementy, któremi darzą Skargę... organy Koppa: „Germania“ (uczynił to „Czas“) „Schlesische Volkszeitung“ (vide „Głos Narodu“).

*Via* Berlin chcą pouczać polskie społeczeństwo, co sądzić ma o Skardze... Berlińskie pochwały mają być tą nową podnietą do wzmożenia czci, winnej Skardze, a zarazem stwierdzeniem, że Skarga jest wspólną własnością klerykałów.



# TELEGRAMY

z dnia 25 września.

**Przed zwołaniem parlamentu.**

**Wiedeń.** Prezydent Izby posłów Sylwester zwołał konwent seniorów na 7 października o godzinie 2 popołudniu.

**Proces przeciw posłom socyalistycznym.**

**Berlin.** Proces Borhardt-Leinert został odroczony do soboty.

**Kobiety przeciw drożyźnie.**

**Berlin.** Wczoraj wieczór odbyło się tu 27 zgromadzeń, zwołanych przez kobiece organizacye socyalistyczne dla zaprotestowania przeciw drożyźnie. Uchwalono rezolucye, domagające się otwarcie granic, zniesienia ceł na mięso, zboże i paszę, oraz wzywające gminy do zajęcia się aprowizacyą miast.

**Wojna włosko-turecka.**

**Wiedeń.** „Wiener Allg. Zeitung“ otrzymuje wiadomość z Rzymu, według której wysoka dyplomatyczna osobistość oświadczyła wobec korespondenta tego pisma, że sprawa zawarcia pokoju stoi źle i że zawarcie pokoju bynajmniej nie jest zapewnionem.

**Strejk kolejarzy w Hiszpanii.**

**Cerbere.** Kierownicy syndykatu kolejarzy katalońskich wydali hasło rozpoczęcia strejku na wszystkich liniach. Strejk wybuchnie dziś o północy, a hasłem będzie przybycie pociągu pospiesznego z Paryża. Maszyniści na znak przyłączenia się do strejku wywieszą na wszystkich stacyach czarne chorągwie.

# Sprawy partyjne.

**Wzorowe statuty Czytelń Robotniczych** nabyć można w sekretaryacie Komitetu wykonawczego (Kraków, Filipa l. 11) po cenie 30 hal. za egzemplarz.

# MAŁY FELIETON.

## Proletaryusz.

Z okna mego mieszkania widywałem go, jak kilka razy na dzień wychodził na ulicę, w szewskim fartuchu, w pantoflach na nogach, z rękawami koszuli zawiniętymi po łokcie. Chude, bru dne ręce wkładał do kieszeni od spodni i rozglą dał się po ulicy, a choć ciepło było, wstrząsał się co chwila jakby od zimna. A potem suchą twarz podnosił ku słońcu, patrzył chwilę, mrugając oczyma i kiwając głową, znikał w bramie domu.

Ot, biedny szewczyna — myślałem sobie — siedzi to ustawicznie na swym szewskim trójnogu, tak i chce wyprostować swój grzbiet, aby się „nie zasiedzieć".

Jednego razu, w śliczny, gorący dzień lipcowy, wracałem z miasta do domu. Spotkałem go na moście zwierzynieckim, jak oparty o poręcz, ze zwojem skór pod pachą, spoglądał na Wisłę, rozbrzmiewającą śmiechami i krzykami kąpiących się chłopaków.

— Dzień dobry panu! — zaczepiłem go.

Obrócił się szybko. Smutne, wypłowiałe oczy lśniły się łzami, które otarł prędko.

— Śliczny dzień!

— Śliczny, panie, śliczny. Bóg łaskaw — daje pogodę.

Poszliśmy razem.

— Śliczny dzień, śliczny — mówił, wzdychając, a właściwie jęcząc. — Ale to nie dla nas, panie, nie dla nas. Charuje się, charuje cały dzień, od rana do nocy, człek nawet tem boskiem słonecz kiem nie może się nacieszyć — a z tej charówki nic, nic... Niech pan kiedy do mnie zajrzy...

— Ja się już dawno wybieram do pana — od rzekłem.

— Niech pan zajrzy... pogadamy... Takbym nieraz chciał pogadać, a nie mam z kim... Pan wie, że szewc może robić i gadać.

Przyrzekłem napewno.

Lecz obietnicy nie dotrzymałem zaraz. Mijał dzień za dniem, różne własne biedy zaprzątały mi głowę, aż wreszcie wyjechałem z Krakowa. Wróciłem pod jesień, w dzień smutny, słotny, błotny, rozpaczliwy — i natychmiast wybrałem się w wędrówkę za mieszkaniem. W tej wędrówce znalazłem się na dawnej mej ulicy, w pobliżu dawnego mieszkania — i przypomniałem sobie obietnicę daną szewcowi. Postanowiłem go odwiedzić; tem chętniej, że byłem przemoczony i nogi po długiem i daremnem łażeniu bolały mnie bardzo. Rad więc byłem odpocząć i choć czas jakiś nie czuć na sobie tej przeklętej słoty.

Pokazano mi czarną czeluść, w którą miałem się zapuścić, aby dostać się do mojego szewca. A zarazem ostrzeżono, abym schodził ostrożnie, gdyż schodów jest dużo, a wszystkie przegniłe.

Zapuściłem się w tę piekielną przepaść. Mokra poręcz ruszała się, schody chwiały się, skrzypiąc przeraźliwie. Schodziłem powoli, zdawało mi się, że schodów tych jest chyba tysiąc; a im głębiej schodziłem, tem okropniejszą stawała się woń zgnilizny i wilgoci. Miałem wrażenie, że zstępuję do jakiegoś bezdennego grobu, w którym prócz gnijących trupów nie zobaczę nic więcej.

Zeszedłem nareszcie. Zaświeciłem zapałkę i począłem powoli posuwać się dalej. Nagle nastąpiłem na coś miękkiego. Pochyliłem się. Wstrząsnął mną dreszcz obrzydzenia. Przedemną leżał olbrzymi, wstrętny, nieżywy już szczur.

Gdzież, u dyabła, ja się znalazłem? Czy ja naprawdę idę do mieszkania ludzkiej istoty, aby ją odwiedzić? A może mnie okłamano, może ja zeszedłem do jakiejś piwnicy? Co ten oto tu robi? Kopnąłem szczura ze wstrętem i splunąłem. Podniosłem zapałkę w górę. Nie, tam na końcu tego cuchnącego korytarza naprawdę są jakieś drzwi. Szybkim już krokiem podszedłem pod nie i zapukałem. Odpowiedział mi głos cichy, któremu zawtórował gwałtowny, świszczący kaszel.

Wszedłem — i stanąłem zdumiony. Piwniczka — bo nie mogę powiedzieć piwnica — sześć kroków długa, cztery kroki szeroka. Jedno okienko mikroskopijne, a tak wysoko umieszczone, że musiałem dobrze głowę w tył przechylić, aby je ujrzeć. Po ścianach spływały potoki wilgoci, podłoga nawet była nią przesiąknięta, jak gdyby ją przed chwilą kto wodą polał. Na łóżku leżał kościotrup mojego szewca. Wyciągnął ku mnie swoją trupią rękę, uśmiechając się smutnie.

— Nie dotrzymałeś pan słowa... tak wyglądałem... Począłem się usprawiedliwiać.

— A ja dogorywam, panie... nic już ze mnie, oho...

Zakaszlał się.

— Jak pan może tu mieszkać — w tym grobie? — zapytałem z prawdziwem współczuciem.

— Już ośm miesięcy... całe ośm miesięcy... Oj, prawda, że grób.. To ja z tego się rozchorowałem. Żona moja dostała reumatyzmu... biedaczka musi cały dzień stać przy balii... ale cóż.. Dwoje dzieci mi umarło, bo i jakże... smród, wilgoć, zawsze noc... Albo i to, jak wygląda, a także z tego...

Rzeczywiście. Koło pieca na wilgotnej podłodze siedziało dzieciątko biedziutkie, gryząc kawałek skórki chleba i obojętnie patrząc się na mnie.

— Ile pan płaci za to?

— Płaciłem dotąd 14 koron, teraz gospodyni podniosła na szesnaście...

*Fr. Piętak.*

# Rozmaitości.

Julian Wieniawski. — Artur Görgey.

W poniedziałek 23 b. m. rano zakończył w Warszawie życie wybitnie zasłużony pisarz i obywatel Julian Wieniawski, znany w literaturze pod pseudonimem „Jordana".

Urodzony w r. 1834 jako syn znanego lekarza, kształcił się początkowo w Lublinie, a następnie w Instytucie marymonckim, poczem osiadł na roli. Z powodu udziału w wypadkach roku 1863 musiał emigrować i przebywając w Paryżu i Lipsku, tam uczęszczał na wykłady ekonomiczne w uniwersytecie i akademii handlowej.

W roku 1865 powrócił do kraju, a w r. 1872 stanął na czele, jako dyrektor, pierwszego w kraju Towarzystwa wzajemnego kredytu. Na tem stanowisku położył znaczne zasługi, jako doskonały finansista i pracownik, umiejący łączyć interesy współdzielczej instytucyi kredytowej z pożytkiem społecznym. Instytucya ta, dzięki jego zabiegom, była wzorem świetnie zorganizowanego Towarzystwa wzajemnego kredytu. Po kilkodziesięcioletniej w niej pracy na stanowisku naczelnem, opuścił ją dopiero niedawno, gdy sędziwy wiek zniewolił go do wypoczynku.

Ale chlubnej swojej służby publicznej nie ograniczył tą działalnością. Pracował na różnych polach użyteczności społecznej i wszędzie pozostawiał ślady swego niepospolitego, kryształicznie czystego charakteru, oraz gorącej miłości ojczyzny.

Temi tendencyami odznaczała się też jego twórczość literacka. Obdarzony talentem pisarskim i szczerym rodzimym humorem, dawał w utworach swoich ujście wskazaniom obywatelskim.

Rozpoczął pracę literacką pod pseudonimem „Jordana". Zakapturzony tem nazwiskiem przez długi czas intrygował niem krytykę, która nie znała właściwego autora. Pod tym pseudonimem ogłaszał przez czas jakiś w „Tygodniku ilustrowanym" kroniki pod napisem: „Listy Jordana do pana Jana" i wydał oddzielnie, iskrzący się dowcipem", zbiór humoresek p. t. „Wędrówki delegata". Szczególną jednak uwagę zwrócił swymi utworami komedyowymi, pełnymi humoru i jak na czas swój interesującymi pod względem scenicznym. Do takich przedewszystkiem należał „Słomiany człowiek", który dał sposobność Żółkowskiemu do stworzenia klasycznego typu naszych „strohmanów" finansowych. Obok wielu obrazków scenicznych („Koneserzy", „Blaga" itd), napisał doskonałą krotochwilę „Myszy bez kota", która święciła na warszawskiej małej scenie prawdziwy sukces. Zbiór nowel p. t. „Z dworu i boru", humoreski „Przygody panów Marka i Agapita na wystawie warszawskiej", były znów swego czasu poczytną w szerokich kołach literaturą.

Niedawno ogłosił swoje „Pamiętniki", pełne niezwykle ciekawych wspomnień z ważnej epoki r. 1863 i ożywione gorącym duchem obywatelskim.

Julian Wieniawski należał do najpiękniejszych postaci dawnego pokolenia, które konserwatyzm społeczny umiało łączyć z humanitaryzmem i prawdziwą miłością ojczyzny.

Julian Wieniawski zmarł w 79 roku życia od wielu już lat trawiony dolegliwością wieku spóźnionego. Przed trzema laty zupełnie zaniewidział i wtedy zmuszony był odsunąć się od zajęć. Ale ta bogato obdarzona natura i wówczas jeszcze, w tak trudnych warunkach, szukała pola dla swej niewyczerpanej energii. Uporządkował wtedy swe pamiętniki i wydał je p. t „Kartki z mego pamiętnika: O tej pracy napisał Jan Lorentowicz, co następuje:

„Jordan stracił wzrok, ale spojrzał myślą wstecz i zastanowił się, czy zadanie życia spełnione jest całkowicie. Na pisał swe „Pamiętniki". I oto staje przed nam plutarchowo czysta postać, pełna pogody, mądrości, dobroci, pobłażania i głębokiego poczucia obowiązku spełnionego. Z każdej karty przemawia do nas człowiek z jakiejś innej, zda się, epoki, człowiek o duszy prostej i bezwzględnie szlachetnej, człowiek przejęty jedynie myślą, aby służyć bez zastrzeżeń ojczyźnie i czynić dobro wszędzie i zawsze".

Zapisujemy tu te słowa, bo one najtrafniej charakteryzują zgasłego pisarza.

Julian Wieniawski pochodził z rodziny wybitnie utalentowanej. Braćmi jego byli: zmarły Henryk, skrzypek wszechświatowej sławy, i Józef, znakomity pianista.

* * *

W 94 roku życia umarł w Peszcie były główny wódz węgierski podczas rewolucyi r. 1848/9. generał Artur Görgey. Urodził się w r. 1818 w miejscowości Toporcz, a wstąpiwszy w młodym wieku do wojska, już w r. 1840 uzyskał stopień porucznika. Po wystąpieniu z szeregów armii, studyował chemię w Pradze. Gdy wybuchło powstanie, mianowany został przez rząd rewolucyjny, któremu ofiarował swoje usługi, kapitanem i organizatorem węgierskiej milicyi w okręgi Cisy. Świetne zdolności, jakie okazał na tem polu, oraz zwycięstwo, odniesione przez niego pod Ozora, sprawiły, że awansował szybko i mimo zatargów z rządem wkrótce mianowany został naczelnym wodzem węgierskiej armii północnej. Na jej czele odniósł nowe zwycięstwa pod Gödöllö, Warowem, Nagy Szarlo i Ass, zdobył Komorno i Peszt, znajdujący się wówczas jeszcze w rękach Austryaków.

Ofiarowanego tytułu marszałka nie przyjął, natomiast wstąpił do gabinetu jako minister wojny. Wkrótce jednak powstały nieporozumienia między nim a Kossuthem. W tym czasie wkroczyła na Węgry armia rosyjska, śpiesząc z pomocą pobitym Austryakom. Dnia 11 czerwca r 1849 Görgey poniósł w walce z nią klęskę pod Komornem, a ponieważ równocześnie pobici zostali także generał Dembiński pod Temeszwarem, a generał Nagy pod Debreczynem, armia Görgyego cofnęła się do Aradu. Tam rozpoczął on pertraktacye z Rosyanami i starał się nakłonić rząd węgierski do ofiarowania korony cesarzowi Mikołajowi I. Pokonawszy opór Kossutha, sam mianowany został na jego miejsce dyktatorem, lecz już w dwa dni później, gdy jego rokowania z Rosyą się rozbiły, poddał się wraz z całą armią w sile 22.000 ludzi i 130 dział pod Villagos generałowi rosyjskiemu Rüdigerowi.

Internowany w Celowcu uzyskał ułaskawienie i osiadł w Wiedniu, a następnie w Peszcie. W wydanej książce o r. 1848/9 starał się odeprzeć uczyniony mu zarzut zdrady, co mu się też powiodło. Odtąd wiódł życie w ciszy i spokoju, tak, że wkońcu niemal już o nim zapomniano.

# NADESŁANE.

## Klęska wszechpolska w Bielsku.

**Wybory do sądu przemysłowego. — Agitacya endeckich nauczycieli T. S. L. — Zwycięstwo socyaln.j demokracyi. — Kto szkodzi T. S. L i polskiemu szkolnictwu?**

Z Bielska donoszą nam: W niedzielę 22 i w poniedziałek 23 b. m odbyły się tu wybory do sądu przemysłowego, przy których w zupełności przeszła lista socyalistyczna tak z wielkiego, jak i z małego przemysłu.

Wszechpolscy profesorowie: Sierakowski, Podgórski, Mikułowski, Horodyski, adjutanci p. Zamorskiego, w połączeniu z chrześcijańsko socyalnymi, ponieśli w ten sposób sromotną klęskę, choć używali wszelkich środków na preparcie swej listy. Profesorowie ci z T. S. L. zamiast starać się pracować w kierunku oświatowym wśród polskiej ludności pracującej, uprawiają politykę endecką i występują przeciw robotniczym organizacyom, nie idącym na rękę wszechpolakom i p. Zamorskiemu. Czas byłby już najwyższy, by ci panowie zrozumieli, że społeczeństwo daje pieniądze T. S. L. nie na uprawianie polityki endeckiej, lecz na szerzenie oświaty.

## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

**Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą 40 halerzy od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują 1 koronę za jednorazowe ogłoszenie.**

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu P. P. S. D.** odbędzie się we środę 25 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob (Filipa 2).

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się we środę 25 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczorem w lokalu własnym. Uprasza się członków zarządu o niezwłoczne przybycie.

* **Posiedzenie komitetu P. P. S. D. VII. i VIII. dzielnicy, Stradom i Kazimierz** odbędzie się w piątek 27 b m. o godz. 11 przed południem w stow. „Postęp“ (Krakowska 25).

* **Poufne zebranie partyjne w Dębnikach** odbędzie się we czwartek 26 b. m. o godzinie 7 wieczorem w restauracyi p. Findera (ul. Pocztowa 17) z porządkiem dziennym: 1. Konieczność zjednoczenia klasy pracującej. wobec siły klas rządowych. (Referent tow. dr Krzysztoń). 2. Wybór komitetu partyjnego dla Dębnik.

* **Pierwsza zabawa taneczna,** urządzona staraniem Związku stow. rob. w Krakowie, odbędzie się w sobotę 28 września w lokalu Związku (ul. Filipa 2). Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp 70 halerzy.

* **Zarząd Związku stow. rob. w Krakowie** zawiadamia, że komplety odbywać się będą poczawszy od niedzieli 29 września jak co roku o godz. 3 po południu w lokalu Związku (Filipa 2).

* **Zarząd stowarzyszenia** „Wzajemna pomoc emigrantów-Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie“ wzywa wszystkich tych członków, którzy nie zwracają zaciągniętych pożyczek i zalegają z wkładkami więcej niż 6 miesięcy, aby do dnia 15 października r. b. spłacili zaległości, i oznajmia, że ci, którzy w oznaczonym terminie nie uregulują rachunków i nie usprawiedliwią się z przyczyn zalegania, przestaną być członkami stowarzyszenia.

* **Walne zgromadzenie** Tow. Domu Robotniczego w Podgórzu odłożone zostało z 22 na 29 września b. r., o czem wszystkich członków niniejszem zawiadamiamy.

* **Chór Robotniczy w Podgórzu** odbywa próby śpiewu każdego tygodnia we środy i piątki wieczór od godz. 7—8 dla chóru kobiecego, zaś od godz. 8—$9^1/_2$ dla chóru męskiego.

Wpisy do chóru kobiecego lub męskiego przyjmuje się chętnie w godzinach prób śpiewu w Domu Robotniczym (plac Serkowskiego 11).

### Komunikaty lwowskie.

* **Baczność Towarzyszki!** Doroczne zebranie organizacyi kobiet P. P. S. D. odbędzie się w sobotę 28 b m. o godz. $7^1/_2$ wieczorem w lokalu przy ul Brajerowskiej 8, I. p. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności. 2. Wybór komitetu. 3 Wnioski. Zgromadzenie odbędzie się za zaproszeniami. O liczny udział uprasza komitet kobiet P. P. S. D.

* **Dla robotników** wieczorowy kurs przygotowawczy do egzaminu z czwartej klasy normalnej lub czwartej klasy wydziałowej urządza „Koło kobiet“ T. S L. im J Słowackiego.

Wpisy na kurs przyjmuje się w lokalu „Koła“ przy ul. Mochnackiego l. 28, parter, między godz. 7—8 wieczór.

* **Wieczorek taneczny św. Michała** urządza kółko zabawowe robotników stolarskich w sobotę 28 września w sali przy ul. Pieszej 2, I. p. Początek o godz. 9 wieczór.

* **Zarząd związku robotników drzewnych** stow. „Zgoda“ podaje do wiadomości, że lekcye tańców rozpoczynają się z dniem 1 października b. r. — Wpisy przyjmuje się codziennie od godziny 7—9 wieczór; w niedzielę od godz. 9—12 przed południem. Wszelkich informacyj udziela sekretarz stow., ul. Piesza l. 2 I. p.

## NADESŁANE.

**Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek.** **Drukarnia Ludowa w Krakowie**, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).